

ŚNIEG

Ludwik Jerzy Kern



Czy wam nie przyszło nigdy do głowy,
Że śnieg powinien być kolorowy?

Albo zielony,

Albo czerwony,

Liliowy

Albo beż.

Śnieg ten lepiłoby się wspaniale,

A bałwan biały nie byłby, ale

Albo zielony,

Albo czerwony,

Liliowy

Albo beż.

Śnieżki tak samo w zimowej porze

Byłyby wtedy w jakimś kolorze.

Albo zielone,

Albo czerwone,

Albo beż.



Bardzo kolory by się przydały,
A tu tymczasem wciąż pada biały,

Biały, bielutki,

Miękki, mięciutki,

Świeży, świeżutki

JEDZIE ZIMA

Czesław Janczarski



Przypłynęła chmura sina.
Od północy wiatr zacina.
Kot wyjść z domu nie ma chęci.
Coś się tam na dworze święci!

Kraczą wrony na parkanie:
- Jedzie zima, groźna pani!

I już lecą z nieba śnieżki,
zasypują drogi, ścieżki,
poła, miedzę i podwórka,
dach, stodoły, budę Burka.

Kraczą wrony na jabłoni:
- Jedzie zima parą koni!

Mróz ściał lodem brzeg strumyka.
Zając z pola w las pomyka.
Krasnalowi zmarzły uszy,
już spod pieca się nie ruszy!

Kraczą wrony na brzezynie:
- Oj, nieprędko zima minie!





ZIMA

Józef Czechowicz

Pada śnieg, prószy śnieg,
wszędzie go nawiało.
Dachy białe już są.
Na ulicach biało.

Strojne w biel, w srebrny puch,
latarnie się wdzięczą.
Dziń-dziń-dziń-dziń-
dzwonki sanek brzęczą.

Pada śnieg, prószy śnieg
bielutki jak mleko.
W sklepach gwar, w sklepach ruch:
- Gwiazdka niedaleko!

Jeszcze dzień, jeszcze dwa,
chłopcy i dziewczynki!
Będą stać niby las
na rynku choinki



ZIMOWY, BIAŁY SEN

Leopold Staff



W mój park, ubielon śnieżnym zimy kwieciem,
Przyjdiesz wśród ciszy nocy księżycowej
I wtedy z wielkich płatów śniegu spleciem
Wieńce na nasze zamyślane głowy;
A gdy mi duszę miłością wzbogacisz,
Pójdziemy błędzić gdzieś wśród sennych zacisz.

Gdzieś w oszronione srebrzyście zatoki,
Gdzie w lodach płoną tęczowe światełka,
Gdzie sercem spokój owłada głęboki,
Gdzie dusza nigdy płaczem smutku nie łka.

Wiem, że nie próżno biegnę w dal oczyma,
Bo ty przyjść musisz, jasna i świetlana.....

Po mlecznej drodze gwiazdzistego miału,
Który mróz rozsiał diamentów iskrzycą
Po śnieżnej równi rozrzną prawicą,
Przyjdiesz z oddali cicho i pomału.





CZEŚĆ MOWY /fragment/

Josif Brodski /Przekład Stanisława Barańczaka/

*Nie, nie dostaję bzika: po prostu zmęczyło mnie lato.
Zacznę szukać koszuli w komodzie - i już zmarnowałem niedzielę.*

*Niechby choć zima raz przyszła i zasypała czubato
to wszystko: miasta, ludzi, a na początek - zieleń.*

*Nic tylko spać w ubraniu lub czytać nie wiedzieć czemu
od środka cudzą książkę - aż reszta roku, wolno
stąpając jak owczarek, co uciekł niewidomemu,
przekroczy asfalt w miejscu dozwolonym. Wolność
jest wtedy, gdy zapominasz pisowni nazwiska tyrana,
a ślina w ustach smakuje słodziej niż chałwy Persji,
i chociaż mózg skręcony masz jak róg barana,
nic nie kapie ci z oczu niebieskich.*

